



N^o 72.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 markę, miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 27 marca 1888.

Przedpłata na pocztach:
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 6.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY!

„Wielkop.” kosztuje na pocztach, w agencyach i w ekspedycji, bez odnośzenia do domu
kwartalnie 1 markę.

Upraszamy każdego abonenta naszego zapisywać „Wielkopolanina” na najbliższej sobie pocztę, nie gdzieindziej, nie w ekspedycji naszej.

Ekspedycja przyjmuje najchętniej abonament tylko od mieszkańców miasta Poznania wyłącznie; gdyż zamiejscowy każdy abonament wymaga wysyłki pod opaską, co przysparza kosztów.

W Poznaniu mieszkaniec tego miasta zapisywać może „Wielkopolanina” w ekspedycji, Wodna ul. 15, i w agencyach kwartalnie po 1 mr., a z odnośzeniem do domu po 1 mr. 25 fen.

Kto na prowincyi żąda, żeby mu poczta odsyłała „Wielkopolanina” do samego domu, winien dopłacić pocztę do abonamentu 40 fen. kwartalnie.

Kto koniecznie żąda, żeby mu ekspedycja posyłała „Wielkopolanina” codziennie pocztą pod opaską, płaci kwartalnie 3 marki 25 fen.

Po ukończeniu teraz drukowanej powieści zaczniemy ogłaszać powieść J. Chociszewskiego, dla ludu polskiego i dorosłej młodzieży: „Bojomir, czyli zaprowadzenie Chrześcijaństwa w Łużycach.” Następnie drukować będziemy bardzo zajmującą powieść z czasów Zygmunta III p. t.: „Rotmistrz Włodek.”

Wybory.

Od komitetu wyborczego prowincjonalnego otrzymaliśmy co następuje:

„Na posiedzeniu komitetu wyborczego prowincjonalnego wraz z delegowanymi powiatów wrzesińskiego, średzkiego i śremskiego w dniu 25 lutego r. b. wybrany został w miejsce sp. Franciszka Brzeskiego na okręg wyborczy wrzesińsko-śląsko-średzki kandydatem do sejmiku pruskiego Karol Szczaniecki z Podarzewa

na niego też w dniu 12 kwietnia r. b. w Środzie głosować należy.

Poznań, dnia 25 marca 1888.

Komitet wyborczy prowincjonalny na W. Ks. Pozn.
Wł. Wierzbicki. K. Szczaniecki. St. hr. Zółtowski. X. dr. Kantecki. B. Kościelski.”

Mowa posła Czarlińskiego.

Na środowym posiedzeniu izby deputowanych sejmiku pruskiego zabrał przy obradach nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, i to przy rozdziale „trybunał administracyjny” głos poseł nasz p. Czarliński i powiedział między innymi co następuje:

„Przełożonemu gminy Karbowskiemu, gminnemu pobórcy podatków Blendowskiemu i ławnikowi gminnemu Zellmiej, zarzucono, że przez rozpowszechnianie przed ostatnimi wyborami do parlamentu w wielkiej liczbie kartek na polskiego kandydata dr. Rzepnikowskiego z Lubawy notorycznie poparli wroga państwu dążności polskiego stronnictwa, że tem samem w sposób agitatorski naruszyli obowiązek nakazany im ich urzędem i że okazali się niegodnymi zaufania potrzebnego w ich zawodzie.

„Oskarżeni przyznali, że kartki wyborcze rozpowszechniali, oświadczyli jednakże, że przez to nie dopuścili się żadnej zdradzieczności i zaprzeczyli, jakoby istniało stronnictwo przeciwne państwu, któreby popierało dr. Rzepnikowskiego albo do któregoś się kandydat po wyborze przyłączył. Ostatni ich mniemaniem nigdy nie ogło-

sił publicznie swego politycznego wyznania i dla tego nawet wiedzieć nie można, do jakiegoby stronnictwa się przyłączył w razie gdyby został wybrany. Jeden z współobwinionych wniósł nawet o przesłuchanie pod przysięgą dr. Rzepnikowskiego. Wniosek ten jednak wydział powiatowy uważał za tak dziecinny, jak chęć zaprzeczenia, że dr. Rzepnikowski hołduje dążnościom przeciwnym państwu i takowe popiera.

„W uzasadnieniu wyroku powiedziano dosłownie co następuje:

Jest rzeczą notoryczną, że istnieje w Niemczech, a względnie w Prusach, jako w największem państwie niemieckiego związku stronnictwo, które ma ostatecznie na celu oderwanie należących do Prus części dawnego Królestwa Polskiego tudzież wskrzeszenie państwa polskiego. Do tego samego celu dążą naturalnie także posłowie do parlamentu niemieckiego i sejmiku pruskiego, którzy wybrani przez toż stronnictwo występują w ciałach parlamentarnych też jako stronnictwo polskie. Dowodów na to właściwie ani potrzeba itd.

Czyż, Mości Panowie, kiedykolwiek słyszano o więcej lekkomyślnym wyroku. To przecież wyrok babski. Mężowie rozstrzygają przecież według powodów uzasadnionych faktami. Faktem atoli jest, że Polacy pozostawają w granicach prawnych, że zbierając się i łącząc w towarzystwa, opierają się na podstawie konstytucyjnej, i że nikt nie ma prawa im z tego czynić zarzutu, a tem mniej szukać powodów do postępowania antypolskiego, które później jeszcze sędziemu ma posłużyć jako dowód zbrodni. Faktem jest, że Polacy spokojnie opłacają podatki i w równej mierze z współobywatelami niemieckimi ponoszą wszelkie ciężary. Faktem jest, wreszcie, że Polacy tak samo, jak mieszkańcy niemieccy wypełniają swój obowiązek wojskowy i że krew swą strumieniami mężko przelewali za dobro Prus i jedność Niemiec. O tem przekonać się może każdy z pomników wystawionych poległym, na których pełno nazwisk polskich, co

zresztą też uznano w najwyższym manifestie Jego Król. Mości króla z dnia 12 marca:

„Wszyscy przecież w równej mierze w dniach niebezpieczeństwa równą okazali ofiarność.”

Nie waham się oświadczyć, że pan prezes ministerstwa i kanclerz książę Bismarck nigdy nie sądził, iż jego ogólnikowo wypowiedziane podejrzenia i obawy kiedykolwiek będą miały moc dowodu w procesach. Czyż jednak wysoki trybunał nie uprzytomnił sobie, że jeśli byśmy, jak wywodzi, w rzeczy samej się zjednoczyli w myśli dążenia do celu w uzasadnieniu wyroku nam zarzuconego, nam zamiast w tej wysokiej Izbie poselskiej przysłoby raczej zasiadać na ławie oskarżonych i za kratkami? Oskarżeni przeświadczeni byli o tem w równej mierze, jak tego dowodem głośne i nie dwuznaczne oświadczenia, które my Polacy nie tylko tu w parlamencie dajemy, ale które także na zebraniach z pośród ludu wypowiadają, — że nie mamy bynajmniej zamiaru naszą przynależność do państwa pruskiego podać w wątpliwość.

Oparci na tem i pomimo poważnego ongi zdania: są jeszcze sędziowie w Berlinie — jeden z oskarżonych odwołał się do wyższej instancji. Lecz czegoż się doczekał! Nie odpowiedziano mu z wysokiego stanowiska powołanego piastuna sprawliwości; ale raczej wyrok trybunału administracyjnego, jakkolwiek w zawikłanej i nieco dyplomatycznej formie, oparł się na tej samej fałszywej podstawie, co wyrok pierwszy i okazuje się jako produkt — że tak powiem — politycznego uprzedzenia i polegającego na nagromadzeniu logicznych niedorzeczności. (Oh, oh, z prawicy).

Przyznacie to, M. P. sami, skoro usłyszycie co wam niestety zniewolony jestem odczytać.

Nie chcę dalej poruszać strony formalnej, ale zdaniem mem winienem jednak wskazać na to, że bynajmniej nie jest rzeczą malej wagi zabronić zaprzysiężenia proponowanych świadków; w każdym razie jest to ukróceniem obrony. Zresztą zaszyły nawet wypadki, że wybrani przez Polaków posłowie wcale się nie przyłączyli do stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć.

Nie chcę też bliżej wdawać się w ocenę pytania, o ile wolno urzędnika, a tem więcej nie bezpośredniego urzędnika państwowego ograniczać w jego państwowych i obywatelskich prawach co do współudziału w życiu publicznym, gdzie urzędnik przestaje być urzędnikiem a staje się obywatelem o własnej woli, mogącem bez przeszkody wypełniać swój obowiązek wyborczy. Tyle jednakowoż pewna, Mości Panowie, że jeśli by argumentacje trybunału administracyjnego miały być słusznymi, o swobodnym wykonywaniu prawa wyborczego, a nawet o własnowolnem oddawaniu głosu nie mogłoby być mowy. Polacy co najmniej nie mogliby w takim razie więcej głosować na Polaka.

„Sądzę jednak, Mości Panowie, że w po-

wolowaniu się na traktaty wiedeńskie polega także przyznanie się do obowiązków poddanych wobec pruskiego domu panującego. Kto o tem wątpli, niechaj odczyta artykuł 2 traktatu wiedeńskiego. Rok zaś 1772 dla uważnego czytelnika wiedeńskich traktatów nie ma innego znaczenia, jak to, że jakkolwiek Polakom odebrano ich państwową samodzielność, przyznane być im winny w granicach z r. 1772 instytucje zapewniające ich byt narodowy.

„Zresztą, Mości Panowie, zawsze przy obradach co do żeglugi na wszystkich drogach wodnych powoływano się na granice dawnej Pol. z r. 1772. Dalej znajdziecie rok ten przy kwestyi cel przechodowych jako miarodawczy przy tychże układach, tak że w rzeczy samej zadziwia, jak o sprawach tych można chociaż na chwilę pozostawać w wątpliwości.

W końcu, Mości Panowie, co do nadziei wskrzeszenia samodzielnego państwa polskiego, powiedziano w wyroku:

„Do tego czasu nie znaleziono żadnych wypadków, z którychby można wnosić, że stronnictwo to polityczne swe przekonanie zmieniło. Kiedy na posiedzeniach pruskiej izby panów dnia 28 i 29 stycznia 1886 r. przy obradach nad wnioskiem Achenbacha prezydent ministerstwa, kanclerz książę Bismarck oświadczył, że Polacy — „w nadziei odbudowania swego państwa w granicach z 1772“...

— kazałem sobie umyślnie przedłożyć sprawozdania stenograficzne i znalazłem, że tam w ogóle nie powiedziano „w granicach z 1772“ — że Polacy swą przynależność do Prus uznają tylko za wypowiedzeniem w przeciągu 24 godzin i że przy nadarzającej się sposobności bezzwłocznieby wyruszyli ze swymi chorągiewkami; kiedy dalej w toku rozpraw wiceprezes ministerstwa stanu Puttkamer zaznaczył, że wypowiedzenie takiej nadziei równałoby się znieważeniu państwa pruskiego i że żądanie narodowej samoistności także zawiera negacyą konstytucyi. — mówca stronnictwa polskiego X. dr. Stabilewski ograniczył się na oświadczeniu, że „Polacy wkroczyliby w zamiary Boga, jeżeliby kiedykolwiek zaniechać chcieli nadziei wskrzeszenia Polski“, ale dodał, że nigdy nie wypowiedzieli, „jakoby chcieli zmienić granice państwa pruskiego lub naruszyć obowiązki poddanego koronie pruskiej.“ Odpowiednio do tegoż dodatku także poseł X. dr. Jażdżewski na posiedzeniu parlamentu dnia 16 marca 1885 roku oświadczył, że „Polacy nie dążą do wzniecenia wojny, ale w dążności do zachowania swych narodowych i traktatami zagwarantowanych praw stoją na czysto prawnej podstawie.“

„Mości Panowie, sądzą, że zdanie to o zapewnieniach mych kolegów i rodaków wręcz przemawia przeciwko uzasadnieniu wyroku w tej sprawie wydanego i zapytuje: gdzież w ogóle istnieją dowody na czyny, któreby wskazały mogły na dążenie do urzeczywistnienia tego celu? Przecież nikt żądać nie może, ażeby idea ta miała być dla nas więcej obojętną niż dla samych nieuprzedzonych Niemców, jak takie np. „Kreuzzeitung“ albo „Deutsche Tageblatt“, które to pismo na pierwszej stronie pod tytułem: „Idee polskie“ powiada:

Wznowienie Królestwa Polskiego o własnym celu, jak to się stało w granicach europejskiego prawa międzynarodowego i t. zw. równowagi na kongresie wiedeńskim, można było wziąć za środek równie sprawiedliwy jak przeczorny.

A dalej:

Polska, chociaż chwilowo tylko na podstawie kongresu wiedeńskiego odbudowana, ale zupełnie tak swobodna i niezależna jak Norwegia wobec Szwecyi (które także dopiero wówczas w Wiedniu połączono) prawdopodobnie w pierwszym czasie musiałaby się szczególnie zajmować wewnętrznym swem odrodzeniem.

A wreszcie:

Na pewno Opatrzność rządząca światem ma ważne zamiary z tym własnymi błędami tak bardzo doświadczonym narodem.

„Tak więc, Mości Panowie, przekonajcie się co znaczą uczynione nam zarzuty. Nie mogę i nie chcę tu Panom wszystkiego z wyroku przeczytać, sądzą jednak, że niejedną pewnie zechce się w tej mierze jeszcze lepiej i więcej szczegółowo poinformować, a chętnie służę odpowiednim materiałem. Powtarzam jednak, że w całym wyroku nie ma zgoda żadnej mocy dowodu na

stawione twierdzenia. Są to same tylko sprzeczności, domysły, skargi, jak w ogóle same tylko wnioski krokodylowe. Jeśli niczego nie można udowodnić, to powiadają: jest to rzeczą notoryczną, nie potrzeba żadnych dowodów. Tak żaden sędzia nie wyrokuje.

„Oto panujące u nas stosunki prawne i życzymy, ażeby dzisiejsza dyskusja przyczyniła się do tego, ażeby je zmienić gruntownie.“ (Brawo u Polaków).

Minister spraw wewnętrznych Puttkamer oświadcza, że nie chce odpowiadać na wywody preopinanta natury polemicznej i politycznej, ale że nie uważa za stosowne, ażeby w sposób taki, jak preopinant pod opieką nietykalności poselskiej tu w izbie godziło się zaczepiać trybunał administracyjny, a szczególnie mówić o „uprzedzeniu, lekkomyślnym sądzie i wyroku babskim.“ Na koniec zapytuje się mówca o zdanie w tej mierze izby samej.

Na to zabiera poseł Czarliński ponownie głos i powiada tak:

„Co się tyczy mego rozdrażnienia, to wprawdzie łatwo od stołu ministerialnego powiedzieć, „że nie było właściwem“, „że to są za ostre wyrażenia“ itp. Upraszam p. ministra, ażeby się na chwilę przeniósł w położenie nasze, skoro w taki sposób — powiedziałbym prawie — wypchnięci zostajemy z stosunku poddańczego. (Bardzo słusznie, na ławach polskich!)

„Stwierdzam, że nigdzie nie stawiono tu żadnych dowodów, ale że tylko oparto konkluzyę na przypuszczeniach i domysłach, a przytem powołuje się wyrok na powagę księcia kanclerza. Sądzę, że nikt nie zasiada w tej izbie, któryby nam chciał uczynić zarzut, że książę kanclerz wówczas nam posłom chciał zarzucić brak wierności i posłuszeństwa. Tego zgola ks. kanclerz uczynić nie chciał. Wyraził on tylko przypuszczenie i obawę, że Polacy mogliby może w usposobieniu swem nie wytrwać.

„To zupełnie inna rzecz; niechaj liczni w tej izbie zasiadający prawnicy rozstrzygną, czy takie oświadczenie może mieć dla sędziwego moc dowodu na wydanie takiego wyroku.“

Egzamin w szkole kupieckiej

wieczornej odbył się w zeszłą sobotę o godzinie o wieczorem w lokalu tejże szkoły. Na egzamin ten przybyła znaczna liczba pryncypałów ciekawych dowiedzieć się o postępach uczniów. Egzaminowano z rachunków, z niemieckiej korespondencji, z geografii i z prowadzenia rachunków kupieckich. Z egzaminu tego było widocznem, że uczniowie korzystali z udzielanych im nauk; w rachunkach rozwijali się gładko dość trudne zadania pamięciowe. Szczególniejsze zajęcie publiczności budziła geografia, kiedy uczniowie odbywali w pamięci podróże kupieckie z poszczególnymi towarami kupieckimi, chcąc je sprzedać albo też rozmaite towary nabywać.

Po skończonym egzaminie jeden z uczniów z oddziału I opuszczający szkołę wypowiedział zastępowaną mowę do tego aktu uroczystego, w której wygłosił słowa wdzięczności dla dobroczyńców szkoły, tj. dla Towarzystwa Młodzieży handlowej, dla korporacji kupieckiej, dla kuratora p. Wł. Jerzykiewicza oraz dla prezesa p. Więckowskiego.

W końcu pożegnał się z kolegami pozostającymi nadal w szkole.

Patenty z ukończonych nauk otrzymali uczniowie: M. Badurki, K. Hubert, T. Kompf, K. Krajewicz, Wł. Radzinski, E. Wichrowski, A. Witkowski i Wł. Zülsdorff.

Nagrodami za dobrą naukę obdarzeni: St. Knothe, St. Świąciecki, z oddziału II a Wł. Radzinski i Wł. Wąsowicz z oddziału I.

Dyrektor szkoły p. profesor L. opuszczających zakład ten uczniów pożegnał kilku serdecznymi słowami, dając im kilka moralnych nauk i wskazówek, jak życiem dalszem pokierować winni, aby zakładowi chlubę zawsze przynosili.

Z sprawozdania danego przez dyrektora wyjmujemy następujące szczegóły: Od początku zawiązania tej szkoły mija lat 15 — przez ten czas rozwinęła się szkoła znacznie. Od r. 1873 pobierało dotąd nauki w szkole uczniów 520 z których 67 otrzymało patenty z ukończonych nauk w zakres szkoły wchodzących. Jestto liczba nie wielka w porównaniu do liczby uczniów, ale tłumaczy się tem, że zwyczaj udzielania patentów niedawno zaprowadzono. Uczniowie nie zawsze regularnie do szkoły uczęszczali częścią z własnej nieogledności po części też i z winy sa-

mych pryncypałów, którzy uczniów nieraz dłużej w składach swych zatrzymywali przy pracy. Sprawozdawca wyraził nadzieję, że takie wypadki będą coraz rzadsze i że panowie pryncypałowie nie będą tamowali uczniom sposobności nabycia coraz większej wiedzy w zawodzie kupieckim niezbędną.

W ubiegłym roku szkołę zwiedzało 43 uczniów.

W ostatnim czasie objęto planem szkolnym także i naukę języka francuskiego, z której ko rzystało 11 uczniów.

W końcu wyraził dyrektor podziękowanie wszystkim dobroczyńcom szkoły, polecając ten zakład nadal ich troskliwej opiece.

Nowy kurs nauk rozpocznie się d. 16 kwietnia. — Na tem sprawozdanie zakończył. — Uroczystość ta trwała do godz. 10 wieczorem.

W sprawie nakazów dzwonienia

przez policją zaraz po zgonie cesarza Wilhelma, otrzymaliśmy list następujący:

(W) Będąc dziś w mieście Barcinie, zapragnąłem także przy tej sposobności odwiedzić X. proboszcza miejscowego, który po odprawionem według rozporządzenia wysokiej władzy duchownej nabożeństwie właśnie wrócił z kościoła. — Kiedy tak sobie o tem i owem, co nas boli, co nas ciśnie rozmawiamy, przychodzi listowy z ważnym jakimś listem z pieczęcią sądową. Po otwarciu listu dowiedzieliśmy się, że to coś na kształt z ery kulturkamfu, bo „Strafbefehl“ na zapłacenie 150 marek kary lub odsiedzenie 15 dni aresztu i 6 mkr. 10 fen. kosztów. Spytałem się za co? Otóż za to, że X. K. nie chciał być posłusznym władzy policyjnej, nakazującej zaraz dzwonić, gdy cesarz umarł — ale oczekiwał rozkazu Najprzewielebniejszego Arcybiskupa! Za posłuszeństwo władzy duchownej nakłada się dziś kary, jakby za czasów kulturkamfu. Teraz wierz każdy, gdy ci mówią, że dziś niema kulturkamfu, że Kościół katolicki ma zupełną swobodę?... — X. K. nie zapłaci, ale odda tę sprawę pod rozstrzygnięcie sądu, choćby przyszło i do wyższych instancji. Ależ myślę, że na sprawę tę sąd inaczej, niżli burmistrz lub komisarz, zapatrywać się i sądzić będzie.“

Wiadomości polityczne.

Berlin, 25 czerwca. Zaledwie uporali się gazety z opisem uroczystości pogrzebowych, zaczynają teraz snuć coraz ciekawsze domysły co do tego, jak się też w najbliższej przyszłości ułożą stosunki pomiędzy Niemcami, a resztą państw europejskich, a w szczególności co się tyczy Rosyi.

Ponieważ dotychczasowa przyjaźń pomiędzy Rosyą a Niemcami pochodziła przeważnie ztąd, iż zmarły cesarz z dworem rosyjskim był połączony węzłem nader bliskiego z nim pokrewieństwa, gotowi są niektórzy przypuszczać, że zerwaniem się przez śmierć tego węzła, rozluźnią się też stosunki serdecznej przyjaźni.

Były wprawdzie czasami chwile kiedy się zdawało, jakoby gorąca przyjaźń rosyjsko-niemiecka mocno była ostygła, ale ostatecznie pokazało się, iż to były tylko nic nieznaczące pozory.

Jeżeli z drugiej strony zważymy, iż dzisiejsza cesarzowa niemiecka jest córką królowy angielskiej, nasuwa się samo przez się pytanie, czy skutkiem tego polityka niemiecka nie zmieni się o tyle, że we ważniejszych sprawach mieć będą Niemcy więcej względu na to, co powiedzą Anglii, aniżeli na dobro Rosyi.

Rzecz ta, gdyby się w tym sensie zmieniła polityka Niemiec, zaważyłaby mocno na szali w sprawie bułgarskiej.

Wiadomo, że dotychczas rząd niemiecki popierał w tej sprawie wszelkie żądania Moskali, podczas gdy Anglia wraz z Włochami była im najzupełniej przeciwną. Teraz zachodzi pytanie, jak się rzeczy obróca.

O ile nie mylą pozory, rząd niemiecki nie zerwie wprawdzie dobrych stosunków z rosyjskim, ale co do Bułgarii tylko tak dalece będzie z nim trzymał, dopóki on nie przekroczy granic traktatu berlińskiego.

Ale gdyby to miało nastąpić kiedykolwiek, wtedy prawdopodobnie i Niemcy staną porównie z innymi mocarstwami po stronie przeciwnej Rosyi.

— Stan zdrowia cesarza był wczoraj podług wiadomości, nadeszłych ze Szarlotenburga, dosyć pomyślny.

Cesarz ostatniej nocy spał bardzo dobrze i powstawszy z łóżka, czuł się bardzo pokrzepionym na siłach. Chwilowo najdostojniejszemu choremu nie potrzeba niczego bardziej, jak ciepłego powietrza, tak iżby mógł codziennie pewną część dnia spędzić na świeżym powietrzu, przechadzając się w ogrodzie zamkowym.

Pocieszającym objawem w obecnym stanie choroby jest ta okoliczność, że siły cesarzowi dopisują lepiej, niżby tego można się spodziewać. Przez cały dzień monarcha pracuje z małą przerwą po obiedzie aż do późnego wieczora i wtedy dopiero daje mu się uczuć dość silne znużenie, tak iż już o godzinie dziesiątej kładzie się do łóżka; zrana zaś wstaje o godzinie dziewiątej.

Warszawa, 24 marca. Już od kilku tygodni, skoro tylko generał-gubernator Hurko wyjechał był do Petersburga, krążyły po mieście pogłoski, że nie wróci on już na swe stanowisko, ponieważ obejmie naczelne dowództwo nad wszystkimi wojskami, jakie stoją załogą w zachodnich guberniach Królestwa Polskiego, że rząd zamierza w obliczu niedalekiej wojny zaprzestać dotychczasowego ucisku i nakazać podwładnym sobie urzędom, ażeby łagodniej odtąd postępowali sobie z ludnością miejscową itp.

I nic dziwnego w tem, że takie wieści z łatwością znajdowały wiare, boć każdy chętnie wierzy w ziszczenie się tego, czego pragnie z całego serca.

Tymczasem wszystkie te nadzieje rozchwały się od razu, jak złudne marzenia.

Hurko powrócił znów do Warszawy i wszystko zostaje po dawnemu, a urzędowa gazeta „Dziennik Warszawski” z wyrażoną złośliwością pisze, iż mrzonki pojawiające się tu i owdzie o jakichś zamierzonych zmianach w postępowaniu rządu moskiewskiego z Polakami, pozbawione są wszelkiej podstawy.

„Rząd rosyjski — tak pisze niecała ta gazeta — ani myśli wdawać się w jakie układy z ludami sobie podwładnymi. To też tak nazwane porozumienie pomiędzy rządem a Polakami nie ma dla niego najmniejszego znaczenia i jest mu rzeczą zupełnie obojętną, czy Polacy kontenci są ze swej doli, czy nie.

„Dla Polaków zostających pod berłem rosyjskiem, nie ma innej drogi, jak tylko zespolic swoje interesa z interesami państwa rosyjskiego.”

Ostatni ten ustęp, przetłumaczony na język zrozumiały, ma chyba znaczyć, że Polacy jeżdżący pod knutem moskiewskim, dopiero wtedy odetchną nieco swobodniej, kiedy przejdą na schizmę i całą duszą przedzierzną się w Moskalę.

Wiedeń, 24 marca. Rumuńska para królewska wyjechała dziś z powrotem do Bukaresztu.

Cesarz austriacki odprowadził ją osobiście aż na dworzec kolejowy, gdzie krótko przed odejściem pociągu żegnano się bardzo serdecznie.

Król rumuński dniem wprzód odwiedził także prezesa ministerstwa austriackiego i ministra spraw zagranicznych. U ostatniego bawił prawie dwie godziny.

Że podczas tak długiej konferencji nie rozmawiano o rzeczach błahych, samo się przez się rozumie. Najpewniej zastanawiano się nad tem, jak oba rządy mają sobie postąpić w przypadku, gdyby Moskał chciał przemocą odmienić dzisiejszy porządek w Bułgarii.

Co uchwalono pod tym względem we Wiedniu, to chwilowo okryte jest głęboką tajemnicą, ale przyjdzie z pewnością chwila, w której świat dowie się o tem.

Bruksela, 24 marca. Król belgijski, dowiedziawszy się o zamierzonej podróży prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej do północnych departamentów, zaprosił go istotnie, ażeby go po drodze odwiedził w Brukseli.

Co go spowodowało do tych zaprosin, dotąd nie jest zupełnie wiadomem i różni na różne z tej przyczyny wpadają domysły.

Jedni powiadają, że król belgijski przez to chciał przekonać Francuzów o błędnej pogłosce, utrzymującej się w Paryżu, jakoby rząd belgijski nazbyt ściśle połączył się ostatnimi czasy z Niemcami.

Wedge zaś mniemania innych król belgijski tym sposobem pragnie zatrzeć złe wrażenie, jakie w Paryżu zrobiło oświadczenie prezesa ministrów w sejmie belgijskiem, że Belgia nie weźmie urzędowo udziału we wielkiej wystawie powszechnej, która na przyszły rok ma być otwarta w Paryżu.

I jeden i drugi domysł tak mało przemawia do przekonania, iż trudno je brać na seryo.

Paryż, 24 marca. Podczas pogrzebu ojca

prezydenta Rzeczypospolitej obawiano się powszechnie manifestacji na rzecz generała Boulanger'a, ale do tej nie przyszło.

Natomiast porządek przy tej sposobności został zakłócony z całkiem innej przyczyny.

Zaledwo kondukt żałobny postąpił kilkadziesiąt kroków z miejsca, ktoś ze zgromadzonego tłumu spostrzegł w jednym powozie jadącego za konduktem Ferry'ego i zaczął zaraz na cały głos wołać: „Precz z Ferry'm!” Motłoch zaś uliczny rzuca się natychmiast na ów powóz krzycząc przeraźliwie: „Powiesić go na latarni! Utopić zdrajcę, przyjaciela Bismarcka!”

Szczęściem policja we wielkiej liczbie towarzyszyła orszakowi żałobnemu, ponieważ spodziewano się manifestacji z powodu Boulanger'a. Albowiem gdyby była za słabą, kto wie, co by się było dostało Ferry'emu, którego motłoch już, już wyciągał z powozu.

Ażeby zabezpieczyć osobę zagrożonego przed napadami wszyscy policjanci musieli otoczyć jego powóz i tak nie odstępować go aż do samego cmentarza.

Wtedy dopiero pospólstwo, przekonawszy się, że gratka się nie udała i upatrzona ofiara do rąk mu się nie dostała, rozeszło się nareszcie, ale długo jeszcze dawały się słyszeć przekleństwa i krzyki: „Utopić zdrajcę, niewolnika Bismarcka!”

Ze Rzymu donoszą, że nad granicą włosko-francuską zaszedł znów wypadek, mogący zakłócić spokój publiczny.

Niedaleko od miasta granicznego Ventimiglia pewien żandarm francuski przekroczył granicę, ścigając jakiegoś Włocha, którego chciał aresztować z niewiadomego dotąd powodu.

Ten uciekając przed pogonią i widząc, że nie ma innej rady, rzucił się z mostu w rzekę i tak się pokaleczył, iż go trzeba było odnieść do lazaretu.

Rząd włoski przez swego ambasadora w Paryżu wytoczy zapewne sprawę o naruszenie granicy.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 26 marca.

* **Stan wody we Warcie.** Dnia 24 marca wynosił stan wody w Poznaniu 4 mtr. 76 cm. Dziś rano w poniedziałek 4 mtr. 85 cm. — W Pogorzeliicy było w sobotę dnia 24 b. m. 4 mtr. 40 cm., dziś rano 5 mtr. 15 cm.

Wody zatem w Poznaniu coraz więcej przyrasta, a skutkiem ciągłego coraz znacniejszego przypływu z Pogorzeliicy, możemy się spodziewać coraz większego zalania ulic niżej położonych.

W Poznaniu dnia 26 marca w południe 4 mtr. 88 cm.

* **Przypominamy**, że roczne Walne Zebranie członków Towarzystwa Przemysłowego odbędzie się jutro we wtorek dnia 27 bm. wieczorem o godz. 8 w lokalu p. Miśkiewicza.

* **We wszystkich gimnazyach** poznańskich zgłoszenia i przyjmowanie nowych uczniów odbywać się będzie dnia 9 kwietnia rb. rano, w jednych już o godzinie 8, a w drugich o godzinie 10, przy dołączeniu wszelkich wymaganych papierów.

* **Za sznurek** do bicia wartości 15 fen. dostał się parobek Wawrzyn Kaczmarek z Górczyna pod Poznaniem na 8 dni do kozy. Przywłaszczając on sobie ten sznurek w gościńcu u oberzysty p. Hoffmanna.

* **Na dworcu** w Kowalewie wykoleił się dnia 20 bm. pociąg osobowy, idący wieczorem z Torunia. Kilka wagonów uszkodzonych, podróżni wyszli cało z tego wypadku.

* **Zani.myśl.** Podług wykazu magistratu w r. zeszłym zmarło 155 osób, urodziło się 251, związków małżeńskich zawarło 49. — W pobliżu miasta naszego wiele wsi zalanych jest wylewem Warty, a ztąd ogromne będą straty dla rolników.

* **W powiecie świeckim** w Prusach Zachodnich wsie Krostkowo, Topolinek, Trępel, Grabowo, i Grabówko zalała woda. W ciemnej nocy z dnia 17 na 18 bm. wzrosła woda nagle na 30 stóp tak, że nie można było pomyśleć o ratowaniu. W niektórych posiadłościach utonął cały inwentarz. Wiele osób poniosło także śmierć. Mieszkańcy gdzieś indziej ratowali się na kalonkach dachów. — W Grabowejgórce syn właściciela Marchlewskiego, chcąc wyratować rodzinę robotnika, którego chałupa zalana była wodą. Podjechał wozem, rodzinę tę na wóz wsadził i już miał odjeżdżać, kiedy go nagły przypływ wody zaskoczył. Konie nie chciały ruszyć z miejsca, oderznął więc postronki, schwycił jedno z dzieci i wsiadł z niem na koń, aby chociaż jedno uratować. W tem nadpłynęła kra, uderzając w konia. M. wskoczył z

dzieckiem na krę i po pięciu godzinach na pół umarły wyratowany został przez właściciela Żółtowskiego z Grabówka. Dziecko woda porwała, a kobieta z pięciorgiem dzieci na wozie również utonęła.

* **Chojnice.** Prawo do rybołówstwa na znacznej części jeziora kaczynskiego kupił na subbascie rybak Gieseke z Elbląga za 27 tysięcy marek.

* **Przez Elbląg** przejeżdżało dnia 23 bm. 30 Litwinów z pod Wilna. Udają się oni przez Hamburg do Ameryki.

* **W grudziądzkim** powiecie z powodu wielkich śniegów drogi te tylko były znaczne, które są obsadzone drzewami, dla tego landrat wydał obwieszczenie, iż z nadchodzącą wiosną ściśle każe przestrzegać, aby wszystkie drogi odtąd drzewami były obsadzone.

* **W Górnem** w Prusach Zachodnich miał się w niedzielę odbyć wiec, ale hotelista nie chciał dać sali — naturalnie wezmą mu to za złe. Jaki duch w Górnem panuje, można łatwo osądzić, jeśli się patrzy na napisy na godłach: „apteka” i „restauracya.” — W tych słowach skarży się korespondent Niemiec do „Geselligera.” Wiarusy w Górnem niezawodnie wiec urządzą, gdy się nieco ociepli i nie będzie potrzeba sali od p. hotelisty.

* **Orderu** „powszechnej odznaki honorowej” udzielono na wniosek ministra Puttkamera za usługi policyjne dwóm policyantom berlińskim: Ibrngowi-Mahlow i Naporze. Odznaczenie takie nie spodobało się publiczności niemieckiej i kiedy tę samą odznakę chciano nadać nauczycielowi Kubingowi z Bydgoszczy, Wirtsonowi z Głębina, Jeschkemu ze Swiebodzina i Wiehlemu z Brzegu — ci jej nie przyjęli, jak donosi „Berliner Ztg.”

* **W Heidelbergu** na wszechnicy tamtejszej udzielono tytułu doktora wszech nauk lekarskich farbiarzowi Karolowi Umbachowi, który wyższego wykształcenia naukowego nie miał, jak to, którego nabył w szkole elementarnej. Będąc farbiarzem, miał przytem wielkie uzdolnienie do leczenia i kilka lat to pokątne leczenie praktykował. W końcu, aby nie mieć przeszkód, zgłosił się sam do rektora wszechnicy z prośbą o pozwolenie poddania się egzaminowi lekarskiemu. W obecności profesorów napisał rozprawę naukową lekarską, po której jako bardzo dobrej przyzwolono na egzamin ustny i ten zdał bardzo dobrze, tak że profesorowie zniewoleni byli udzielić dyplomu doktorskiego. Czego to nie zdziałała zdolność wrodzona. Umbach niezawodnie znakomitym będzie lekarzem.

* **Kalendarz.** Wtorek 27 marca: Ruperta b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 48, zachód o godzinie 6 minut 24.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **„Domu polskiego”,** pisma beletrystycznego i naukowego, wyszedł z druku nr. 9 i zawiera: X. Franciszek Lekszycki, sławny malarz polski. Walery Elasz. — O! Matko-Polko. Wiersz. Józef Siemianowski. — Willa Erlach. Powieść przez Ossipa Schubina. Z języka niemieckiego tłumaczyła A. P. (Ciąg dalszy nastąpi.) — Jak żywie niemowlęta i dzieci, napisał dr. Józef Koszutski. (Ciąg dalszy nastąpi.) — Wiadomości literackie. — Nekrologia. — Rozwiązanie logogryfu w nr. 8 „Domu polskiego.” — Łamigłówka kryształowa. — Od redakcyi.

Przedpłatę na „Wspomnienia z r. 1863” Teodora Żychlińskiego nadesłali dalej na ręce Administracyi „Dziennika Poznańskiego”:

Ćwik z Trzeciewnicy	1 egz.
X. proboszcz Kurowski z Mieszkowa	1 „
Bronisława Neubauer z Huty Borzestowskiej na Kaszubach	1 „
X. proboszcz Karwowski z Opalenicy	1 „
Jan Filipiński z Śremu	1 „
W. S. B.	1 „
Dr. Kusztelan z Poznania	1 „
Stanisław Wąster z Kotłowa	1 „
X. proboszcz Motylewski z Wierzchucina	1 „
Krajewski z Białego Piątkowa	1 „
L. Rychnowski z Orpiszewka	1 „
F. Zaremba z Środy	1 „
S. Gramlewicz z Koryt	1 „
R. Tybiszewski z Ocieszyna	1 „
J. Graczyński z Oporowa	1 „
W. Tomaszewski z Bobulczyna	1 „
Pawłowicz z Chlewisk	1 „
D. Motylewski z Kussowa	1 „
M. Wąsowicz z Słupska	1 „
Bronisz z Otoczny	1 „
Dobrowolski z Mgowa	1 „
M. Mende z Torunia	1 „
Dr. Skoraczewski z Miłosławia	1 „
Ignacy Skrzypczak z Helbry w Saksonii	1 „
J. Kozłowski z Jutrosina	1 „
M. Zakroeki z Belna	1 „
Stanisław Zimmermann z Berlina	2 „
M. Gozimirski z Marcinkowa Górnego	1 „
Ignacy Andrzejewski z Poznania	1 „
Profesor Ludwik Jakowicki z Poznania	1 „

Żelazo kute i walcowane,

odkładnie, lemiesz kute i stalowe do wszelkich plugów, osie toczone, szyny kolejowe, podeiagi i okna żelazne do budowli, gwoździe drutowe, łańcuchy, smarowidło do wozów, wagi decymalne, wagi do ważenia bydła poleca i na żądanie rozsyła cenniki (3630)

T. KRZYŻANOWSKI, handel żelaza.

Poznań, Szewska ulica 17.

Przyjmuje chorych od godz. 10—12 przed południem i od godziny 3—5 po południu.
Poliklinika bezpłatna od godz. 1/2 9—10. (3800)
Dr. W. Stan, b. asystent, prof. Jurasza w Heidelbergu.
Specjalista w chorobach gardła, nosa i uszu
Poznań, św. Marcin 14. I.

Temu, kto pragnie kupować rzetelny towar po bajecznie tanich cenach, nadarza się rzadka sposobność nabycia:

glansowanych rękawiczek męskich i damskich, jedwabnych i nieciałych rękawiczek w najmodniejszych barwach, począwszy od 15 fen. za parę, krawatek, parasoli, kołnierzyków, stylpów, skarpetek i pończoch, bielizny męskiej i damskiej, kałesony zdrowia oraz takichże kaftaników, dalej fartuchów damskich i dla dzieci, ryzek, koronek, haftów, rozmaitych gatunków gorsetów po istotnie bajecznie niskich cenach u

F. E. Brandt'a,

ulica Wodna nr. 1.

NB. Proszę dać baczność na firmę!

Obuwia!!!

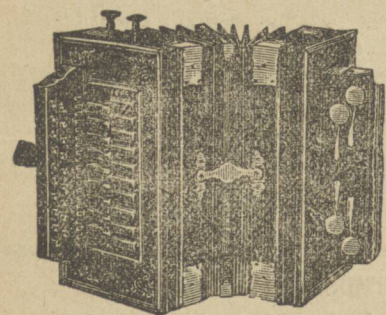
Dobrego i taniego w najróżniejszych gatunkach dostać można w fabryce obuwia (4143)

K. Musielskiego w Poznaniu,

przy Wodnej ulicy nr. 2.

Szanownej Publiczności polecam (4146)

Harmoniki



z 6 klawiszami	1,50 m.
z 8 " "	2,50 "
z 10 " "	3,00 "
z 8 " " podwójne głosy i ramy	4,00 "
z 8 klawiszami i miech podwójny, okucie	4,50 "
z 10 klawiszami i miech podwójny, okucie	5,00 "
z 10 klawiszami, 2 klucze większa	6,00 "
z 10 klawiszami 2 klucze otwarta klawiatura	8,00 "
z 10 klawiszami 3 klucze otwarta klawiatura	12,00 "
z 10 klawiszami 8 kluczy. " "	18,00 "
z 10 " 4 klucze tercyje " "	16,00 "
z 2 klawiatury, 6 basów, nadzwyczaj duża	30,00 "
2 klawiatury, 4 basy	24,00 "

Wszelkie zamówienia wysyłają się odwrotną pocztą

N. ZIENTKIEWICZ,

Stary Rynek 35, I piętro.

Szanownej Publiczności polecam mój bogato zaopatrzony

skład sukna (3600)

i gotowej garderoby męskiej, wykonanej w własnej pracowni (nie z fabryk). Wielki wybór ubiorów na obecną porę zawsze na składzie:

ubiorci począwszy od 3. — m. do najeleganciejszych,	
ubiorci " " 15. — " " " "	
spodnie " " 3,50 " " " "	
zakłady " " 7. — " " " "	
szlafroki " " 9. — " " " "	
szynel i paletoty męskie " " 12. — " " " "	

Materje sprzedawane na metry odstawiam dla sprzedających z drugiej ręki z pewnym rabatem. Obstalunki wykonują w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali. Także zwracam Przewielebnemu Duchowieństwu uwagę na to, iż wyrabiam rewerendy i płaszcze również podług najnowszych żurnali i kroju

B. Kalinowski, Jeżuicka ul. nr. 12.

Polecamy najprzedniejszą

makę

pszenną i żytnią w wszelkich gatunkach jako i makę pszenną i pastewną, otręby i osucie żytnie, św. eze i zdrowe po cenach umiarkowanych za gotówką w każdej ilości, począwszy od 25 funtów. (4067)

Karol Kratochwill i Sp.

Młyn parowy „Podgórniki”
Poznań.

Najlepsze (4052)

masło stołowe,

także i drugie gatunki jak najtańsze. Kuchenne i do pieczenia od 80 fen. poleca

S. Opieszyński,
Jeżuicka ul. 2.

Schello

z pudełkiem i smyczkiem, wygrane podług systemu włoskiego za 100 marek do nabycia u

N. Zientkiewicza,
Stary Rynek nr. 35, I piętro

60 cent.

seradeli

starannie wyczyszczonej z holdrychu, ma na sprzedaż probostwo w Bukówcu per Eichendorst. Cena 5 marek za centnar. (4826)

KURS

dwunasto-tygodniowy dla kandydatów organist. rozpocznie się 10 kwietnia rb. Warunki łagodne dają sposobność aplikowania się przy orkiestrze. Blizsze szczegóły listownie.

Poznań

Bolesław Dembiński,
dyrektor muzyki i organista archikatedralny. (4157)

Świąt oliw na Świąt poleca dr gęry W. Błażejewskiego, w Środzie. (4136)

Młody

człowiek

z dobrem wykształceniem szkolnym, może się za opłatą 450 mrk. rocznie, wyuczyć leśnictwa. (4150)

Zarząd leśny Samostrzel.

Elew ogrodnicy

znajdzie miejsce od 1-go kwietnia w Dominowie pod Środą. (4110)

Ogrodnik

żonaty, bez rodziny w 27 roku życia, wolny od wojskowości, który pracował w zakładach berlińskich jak również w W. Ks. Pozn., znający się dokładnie na orzechach, cieplarniach, zakładania kłębów kobiercowych i w ogóle na zakładaniu ogrodów szuka miejsca od 1 lub 15 kwietnia rb., Zona jego może pełnić obowiązki kucharki lub gospodyni. O lask. oferty uprasza się pod adresem St. W. u pana Wardzyńskiego we Wrześni. 4118

Stelmacha

żonatego potrzebuje od 1-go kwietnia r. b.

Dom. Wroniawy,

4144, pod Wolsztynem,

Pisarza

podwórnego w średnim wieku opatrzonego w dobre rekomendacje, poszukuje od 1 kwietnia rb. Dominium Rusocin per Śrem (4163)

Torfiarz i borowy

obydwaj żonaci, mogący się wykazać dobrymi świadectwami potrzebni zaraz do Dominium Wojnowa pod Długą Goślina. Osobiste przedstawienie konieczne.

Buchhalterka

ukończywszy kurs u p. profesora Szafarkiewicza poszukuje miejsca od 1 kwietnia. Laskawe oferty uprasza się do Eksp. Wielkop. pod nr. 4165.

Skład towarów lokciowych, krótkich i magazyn strojów obficie zaopatrzony w Krotoszynie przy rynku nr. 45 polecam laskawej Publiczności przy nadchodzącej porze wiosennej. (4160)

A. Cetkowska.

Radykalny

proszek na szwaby poleca (4161)

Paweł Wolff,

handel drogerijny,
Wilhelmowski plac nr. 3.

Perzadki kowalskie są zaraz do sprzedania u Ulatowskiego, w Łagiewnikach pod Złotnikami (4137)

Niżej podpisani zapraszają interesentów, którzy przez wylew Bogdanki dnia 9-go b. m. szkodę ponieśli na zabranie w restauracji Bartha na Przepadku (Brama Młyńska) w dniu 30 bm., celem narady co do wniosków o wynagrodzenie. (4182)

Poznań, d. 26 marca 1888.

Karol Kratochwill & Sp.

Franciszek Rabbow.

Walenty Tarka.

Wyprzedaz win zagranicznych, białych i czerwonych od 1 mrk. za butelkę, Św. Marcin nr. 1, w Poznaniu u J. Urbankiewicza.

Wyprzedaz gotowych ubiorów i paletotów męskich, oraz ubioru i ubioru dla chłopców tanie u J. Urbankiewicza w Poznaniu, Św. Marcin nr. 1.

Gościniec jest od zaraz do wydzierżawienia z powodu rodzinnych stosunków za 600 mrk. rocznie. Reflektant zechce się biura osobiście zgłosić do ZYBERT, Poznań, ul. Teatralna 5.

Organista

żonaty w młodym wieku, posiadający dobre świadectwa i biegły w swym zawodzie poszukuje miejsca od 1 kwietnia. Blizszych wiadomości udzieli Ekspedycja Wielkop. pod nr. 4166

Nowy wiatrak

położ. nad zsołą o pół mili od miasta z dobr. mur. zabudowaniem i 14 mórg pszen. ziemi jest zaraz za 3500 tal. do sprzedania. Zaliczki 1500 tal. (4174)

P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Kuchmistrz żon. lub kaw. zaopatrz. tylko chlub. świad. z renom. domów potrzeb. do brab. domu na wysoką pensją. Spieszne osob. przedstaw. się w kan. torze ma pierwszeństwo (4174)

P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Pokojuwka z dobr. świad. mów. dobrze po niem. potrzeb. natychm. do Wrocławia na pensję 40 tal. (4176)

P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Ekonom kaw. silny energ. zaopatrz. w dobr. świad. z kil. kolet. pobytu w miejscach potrzeb. natychm. na pensję 500 m. Osobiste przedstaw. ma pierwszeństwo. (4175)

P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Kilka gościńców do wydzierżawienia od każdego czasu poszukuje (4179)

P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Gościniec z dobr. zabudow. z 4 morg. ziemi szkoła we wsi jest pod bardzo korzystn. warunkami zaraz do wydzierżawienia. Dzierżawa 400 marek. Kaucji 300 marek. (4178)

P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Młody człowiek chcący się poświęcić stanowi gospodarza, znajdzie umieszcz. od zaraz jako elew gospodarczy. (4177)

P. Teyssandier, W. Garbary 8.

Znajdzie umieszczenie Bona freblowska posiadająca dobrze język niemiecki na pensję 120 rubli. (4112)

Agencja Fontowicza.

Piekary nr. 6.

Przyjmuje krawieczkę damską i bieliznę do szycia, ulica dolna Młyńska nr. 4. I piętro w podwórzu na lewo, Szymańska.

Przyjmuje do pieczenia placki i inne rozmaite ciasta. Mistrz piekarski, Fryderykowska ulica nr. 13. W kamienicy p. Menzla.

Dla pachciarzy

Zmieniając moje wieloletnie stanowisko pachciarza, mam zamiar z wolnej ręki po nader niskiej cenie sprzęty pachciarskie wyprzedzić. (4180)

Takowe składają się:

Z 120 naczyń do mleka, z białej blachy i drzewa, (szwajcarskiego systemu), z 1 kociołką do sera trzymającego 375 ltr., z 2 kociołków do masła 80 ltr., z 2 maszyn do masła (szwajcarskiego systemu), z 1 chłodnika do mleka, z 1 maszyny wyrabiającej masło, z bardzo użytecznym jeszcze separatorom o leżącym bębnie, jako też i z wielu innych sprzętów.

Reflektanci zechcą się laskawie zgłosić do podpisanego J. Baumeler, fabrykant sera Rakoniewice, pow. Mogiła.

Formularzy

do zameldowania i odmeldowania członków kasy chorych nabyć można w drukarni

Fr. Chocieszyńskiego,
Wodna ul. 15.

Niezwykła sposobność!

Oberża z prawem realnem w Zmnie przy kościele i budującym się dwor. u kolejowym wraz stajnią, śpiąłczem, 4 morg. ogrodu i łąką jest z powodu działań fam. bliższych do sprzedania. Blizszej wiadomości za nadesłaniem znaczka pocztow. udzieli J. Tomaszewski w Mierucinie p. Kaisersfeldu pow. Mogiła. (4171)

Pannę biłą w szyciu męskiej krawieczki oraz czeladnika poszukuje A. Hager, Plac Wilhelmowski nr. 4, III piętro.

Pensyonarzy

przyjmuje po i przystępnymi warunkami (4158)

Kłaczynski, nauczyciel,
ulica Długa nr. 14.

Zapewnia się ścisły dozór, troskliwą opieką i pomoc w łaczeniu, francuzkim itd. (4158)

Poszukuje (4170)

UCZNIA

od Wielkiejnoy pod korzystnymi warunkami (4170)

J. Niejacki, w Wrześni,
mistrz blacharski.

UCZNIA

syna porządnego rodziców poszukuje zaraz (4128)

F. Majewski,

mistrz walcarski w Strzelnie.

Do mego handlu towarów kolonialnych i żelaza poszukuje od 1 kwietnia rb. (4164)

2 uczni

F. Stark, Mogiła.

Ucznia

poszukuje do handlu korzeni i destylacji (4167)

A. Gremezyński,

NAKŁO.

Ucznia do drogerji poszukuje W. Błażejewski, w Środzie, (4135)

Chłopców uczęszczających do szkół tutajszych przyjmie tanio na stół i stancję Robowska, Łąkowa ul. 17 part. na pr. (4100)

Chłopca

chcącego się wyuczyć krawiectwa przyjmie F. Lissowski, mistrz krawiecki w Poznaniu, Małe Garbary nr. 6. (4127)